Nr 252 Kraków. Sobota 4 Listopada 1899. Rocznik XVIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.**

**Telefonu Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Ruska „opozycya“.

I oto nowy dowód niedojrzałości politycznej tych, którzy, wyzyskawszy nieświadomość narodu ruskiego, chcą go za wszelką cenę wybawić z „niewoli polskiej“. Dowód ten złożyli posłowie Taniaczkiewicz i Okuniewski, a poparła go opozycyjna prasa ruska z *Hałyczanynem* na czele.

Precz z językiem polskim! — krzyknęli zbawcy ruskiego narodu, którzy wolą język niemiecki, jeżeli już nie mogą mieć rosyjskiego. Krzyknęli głośno i bezczelnie w nadziei, że za ten wtór fałszywy zapłaci im Wolf swą przemożną protekcyą. Ale trybun teutoński głosi hasło *„los von Galizien“*, dając w ten sposób swym ruskim sojusznikom do zrozumienia, aby poszli, gdzie pieprz rośnie.

Na nieszczęście ani ks. Taniaczkiewicz, ani p. Okuniewski nie grzeszą domyślnością. Umysły ich z natury dosyć nieruchome, nie mogą wyrwać się prędko z tej kałuży teutonofilskich obliczeń, w których utknęły i tkwią jeszcze ciągle. Nie rozumieją tego również ani *Diło* ani *Hałyczanyn*, który zajęty do niedawna wychwalaniem siebie samego, wyładowuje teraz *con amore* cały zapas narodowej nienawiści, stanowiącej dla niego moralną i materyalną akcyę bytu.

Radzi więc ten szanowny organ, aby wyzyskać teraz katastrofy finansowe z ostatnich czasów, bo społeczeństwo, które wydało Szczepanowskiego i Zimę, zdyskredytowane do szczętu. Najlepiej dojdzie się do tego, żądając urzędowego języka ruskiego. Wszystkiego tego pragnie *Hałyczanyn*, zapominający widocznie o owym milionie srebrnych rubli, który przywiózł do Lwowa „męczennik“ Naumowicz z takim nakładem upodlenia i zaprzaństwa. Zapomniał widocznie organ p. Markowa, że milion ów stopniał na zielonych stolikach, ulotnił się razem z alkoholizmem i zgnił z wyborczymi *„dryhlami“*, kiedy z takim filozoficznym spokojem wskazuje na Szczepanowskiego, jako na marnotrawcę publicznego grosza...

Wyjaśniać *Hałyczanynowi*, że jest naiwny i przewrotny, nie mamy potrzeby, a tem mniej bronić tych, na których napada.

*Hałyczanyn* rozwinął nowy sztandar, z napisem: „ruski język urzędowy!...“ To śmieszne! Ten organ, który co drugi dzień język ruski nazywa „charłackim“, który wyśmiewa go, jako język „pastuchów“ i „świniopasów“ *(ipsissima verba Hałyczanyna)*, nagle zapragnął, aby język ten stał się urzędowym, nie rozumiejąc, że język ruski, stawszy się urzędowym, rozwijałby się jeszcze prędzej, i w ten sposób demaskowałby co chwilę kłamstwa *Hałyczanyna*...

Z niepoczytalnymi nie godzi się walczyć. My mamy dla nich nie miecz, ale litość...

*Diło*, jak już wspomniałem, wtóruje swemu moskalofilskiemu koledze, ale wtóruje niezręcznie i niedbale. Odczuwa widocznie ów bezmiar głupstwa i kompromitacyi dla Rusinów, jaki zaprowadzenie ruskiego języka urzędowego spowodowało.

Dowodzić tego nie potrzeba. Nie może być dwóch zdań co do tego, czy Rusini dorośli do językowej autonomii? — Ograniczymy się do wzmianki o wiecznych swarach filologicznych na Rusi, które, dodawszy do małej liczby ruskiej inteligencyi, starczą za najszczersze dowody.

*Diło*, zdaje się, to rozumie, lub tylko instynktownie przeczuwa; dość, że artykuły jego, pisane w językowej sprawie, cechuje pewien brak stanowczości i wielka rezerwa, z którą wypowiada się w nich dość ryzykowne, pod względem logicznym, myśli. Dlatego też wywodów tego dziennika nie potrzeba brać na seryo; zanadto je przykrojono do smaku politykujących parochów, ze względów tylko praktycznych. A w walce o byt wiele potrzeba przebaczyć... *K. S.*

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Budapeszt**, 30 października.

*(Pobyt, wyjazd i powrót króla. — Zwiedzanie wystaw. — Obiady dworskie. — Sprawa miasta Fiume. — Słowacy i Węgrzy. — Rozmowa z drem M. — Złe czasy. — Występy artystów. — Sezon koncertowy. — Polowanie na tenora i na... deficyt.)*

Wiadomo czytelnikom *Nowej Reformy*, że król Franciszek Józef przebywa już od dłuższego czasu na Węgrzech. Przebudowa zamku królewskiego w Budapeszcie zmusza monarchę do tego, że stale przebywa on w Gödölö, oddalonym o dwie godziny jazdy od stolicy, do której przyjeżdża dwa razy tygodniowo na parogodzinny pobyt. Ze światem politycznym styka się monarcha podczas obiadów dworskich na zamku budzińskim; poza tem rzadko kiedy spotkać można króla w stolicy. Wczesnym rankiem bowiem przyjeżdża do miasta, a późnym wieczorem powraca do rezydencyjnego pałacu w Gödölö. Dzisiaj opuszcza Franciszek Józef Węgry i udaje się na dwa dni do Wiednia, — jak mówią, dla asystowania aktowi renuncyacyi arcyksiężnej Stefanii, — poczem powraca na dłuższy pobyt do Gödölö. Jeżeli sprawdzą się pogłoski, że delegacye wspólne zwołane zostaną na 16 listopada do Wiednia, natenczas monarcha z całą swoją świtą, około połowy przyszłego miesiąca powróci do metropolii austryackiej. Podczas swego pobytu w Peszcie król odwiedził malarza Benczura, który, na zamówienie monarchy, wykończa właśnie portret zmarłej królowej, przeznaczony przez monarchę dla pani Ferenczy, niegdyś przybocznej damy królowej Elżbiety. Prócz pracowni Benczura zwiedził monarcha czasową wystawę dzieł zmarłego artysty-malarza Molnára, urządzoną staraniem Towarzystwa sztuk pięknych w salonach tegoż Towarzystwa, oraz wystawę myśliwską, która staraniem kilku magnatów tutejszych otworzoną została w pysznej wielkiej sali hotelu „Royal“.

Na ostatnim obiedzie dworskim, danym w różowej sali zamku budzińskiego w rzędzie zaproszonych polityków znalazło się kilku, należących do opozycyjnych stronnictw i frakcyj parlamentu węgierskiego. Rozmowa, którą miał monarcha z posłem Justhem, a której treść już znacie wywołała tutaj niemałe wrażenie.

Dysonans, jaki oddawna już panuje w stosunkach rządu do autonomicznych praw miasta Rjeki (Fiume) i odwrotnie, niechęć obywatelstwa Rjeki do Węgrów, stają się coraz to więcej zaostrzać. Rjeka, jako miasto i powiat, stanowi, samo w sobie, *corpus seperatus*, wcielony wprawdzie do dzierżaw korony św. Szczepana, wszelako pod względem praw posiada specyalne dla siebie ustawy, według których może się rządzić i gospodarzyć w duchu autonomicznym.

Węgry, jako państwo, wkładają po kilka milionów złr. rocznie na podniesienie swego portowego miasta i stąd rząd węgierski co roku to silniej radby w duchu madziaryzacyjnym zmieniać powoli dzisiejszą cechę miasta co do ludności włoskiej i kroackiej. Kroacya zaś oddawna stawia pretensyę, że Rjeka do królestwa Kroacyi i Slawonii należeć powinna. Opór obywateli Rjeki przeciw rozporządzeniom węgierskim i zachciankom krockim jest bardzo silny. Niechęć i nienawiść do Węgrów i Kroatów rośnie z każdym dniem wśród ludności, a młody gubernator rządu węgierskiego, hr. Władysław Szapary, nie może być często wykonawcą woli rządu węgierskiego tak, jakby tego wymagało jego stanowisko wobec mieszkańców miasta Rjeki. Kilkanaście razy już próbowano silną partyę rządowców pozyskać dla Rady miejskiej. Próby i starania w kierunku zwalczenia silnej partyi autonomistów, zostających pod wodzą byłego podesty miasta, dra Maylandera, okazały się daremnemi, rząd musi więc ustąpić, bo Rada miasta, na której czele postawiono komisarza rządowego, nie może sobie dać rady z oporem obywateli.

Podróż ministra Hegedüsa do Rjeki, miała na celu misyę polityczną, Szell zaś, stara się w porozumieniu z Kroacyą, przeprowadzić ugodę z autonomistami miasta Rjeki, którzy przez dra Maylandera, domagają się dzisiaj przynależnych im praw samodzielności w gospodarce miejskiej. Zdaje się, że sprawa ta da wiele materyału szowinistycznym Węgrom do dyskusyi przy rozprawach budżetowych w Sejmie węgierskim.

Wczoraj rozmawiałem z jednym Słowakiem, wybitne stanowisko urzędowe tutaj zajmującym. Zdaniem dra M. w Budapeszcie mieszka 70 tysięcy Słowaków, którzy mają nawet osobną gminę wyznaniową (kalwińska) i znaczne fundusze. Dr. M. jest tego zdania, że gdyby Słowacy chcieli, mogliby tu mieć własny teatr, własne biblioteki publiczne, własne stowarzyszenia narodowo-polityczne. Rząd, zdaniem dra M., nie sprzeciwiłby się takim żądaniom i owszem, dr. M. przypuszcza nawet, że każdą myśl i każdy projekt w tym kierunku natrafiłby u rządu na lojalne poparcie, ponieważ, zdaniem dra M., bajką jest (?!), że Węgrzy czują antagonizm do Słowaków, lub niechęć i nienawiść do nich. Węgrzy sprzeciwiliby się zawsze i wszędzie zachciankom Rumunów lub Kroatów w tym kierunku, ale Słowakom nie stawiałby oporu ani rząd ani sfery miarodajne w społeczeństwie węgierskiem. Dr. M. dziwi się nawet, że w Peszcie nie spotkasz ani jednego szyldu ze słowackim napisem, ani jednej gazety opozycyjnej, ni jednego klubu słowackiego, któryby miał znaczenie klubu narodowo-politycznego. Słowacy zdają się sami rezygnować z praw narodowych, im przysługujących. Rząd starać się o nich nie potrzebuje, jeżeli Słowacy sami tego nie czynią w obronie własnych praw i interesu narodowego.

Złe mamy czasy. Zima będzie ciężką dla wielu. Dziś 32 tysiące robotnika jest już bez pracy. Bankructwa mnożą się a widoku dla poprawy interesów nie ma nawet na daleką metę. Żyjemy z dnia na dzień w obawie o jutro, żywioł żydowski wzrasta w dostatki a chrześcijańska ludność co dnia więcej ubożeje. Smutne czasy dzisiaj, a smutniejszego bogdaj jutra czekają masy tutejszych obywateli, kupców i przemysłowców.

Zaczyna się sezon koncertowy. Wagner będzie kierownikiem całego szeregu filharmonicznych koncertów. Tymczasem w teatrach podziwialiśmy grę Sary Bernhard, dziś zachwycamy się grą Eleonory Duse, a pojutrze zaczyna występy sławny włoski tragik Novelli, na deskach teatru „Vigszinhar. Opera poluje na tenora i na... deficyt. Tenora, po ucieczce Parottiego, dotąd nie znalazła, ale deficyt już jest chwała Bogu i to taki, że intendent hr. Keglevich ze złości i strachu, drży formalnie na swojem stanowisku. *ski.*

## Upadek Goremykina.

Wczorajsze telegramy petersburskie przyniosły wiadomość o zmianie osobistej na ważnem stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Dotychczasowy kierownik wewnętrznej polityki w Rosyi Goremykin otrzymał dymisyę i został członkiem Rady stanu, a na jego miejsce powołany został Sipiagin, dotychczasowy dyrektor kancelaryi próśb, odgrywającej ważną rolę przy boku cara.

Stanowisko Goremykina oddawna już było zachwiane, gdyż w wielu ważnych kwestyach, wymagających rozumu stanu i talentu organizacyjnego, okazał się on nieudolnym, traktował sprawy państwowe jedynie ze stanowiska ciasno-biurokratycznego, i nie umiał odpowiedzieć ani intencyom cara, ani potrzebom społecznym.

Goremykin objął wysokie stanowisko ministra spraw wewnętrznych w 1895 roku, i niebawem miał do spełnienia ważne zadanie, car bowiem powołał osobną komisyę pod przewodnictwem Goremykina do rewizyi obowiązującego ustawodawstwa włościańskiego. Działalność komisyi nie podniosła w gruncie żadnego rezultatu, gdyż minister spraw wewnętrznych nie miał odwagi znieść przestarzałej ustawy, krępującej rozwój gmin włościańskich, i chwycić się skutecznych środków celem podniesienia samowiedzy włościanina i jego zdolności życiowej.

Konsekwencye tej połowiczności okazały się niebawem w latach głodowych. Nędza ogarnęła włościan, ich zdolność podatkowa w wysokim stopniu się zmniejszyła, organizacya państwowej akcyi ratunkowej okazała się niewystarczającą. Goremykin osobiście ponosi za to odpowiedzialność, ponieważ zapewniał cara, że wszystko przygotowane jest należycie dla zapobieżenia nędzy głodowej.

W polityce finlandzkiej Goremykin również okazał się zasklepionym i jednostronnie pojmującym swe zadanie biurokratą, niezdolnym do głębszego, politycznego ogarnięcia sytuacyi. — Wszystkie zmiany i zarządzenia, jakie wprowadził w Finlandyi celem wzmocnienia w tym kraju żywiołu rosyjskiego i gwoli rosyjskiej idei państwowej okazały się nietrafnemi i przyczyniły się jedynie do podrażnienia uczuć Finlandczyków i wywołania wzburzenia w tym kraju.

W ocenie stosunków polsko-rosyjskich ustępujący minister nie zdradzał także bystrości sądu. Nie znając ducha polskiego narodu, nie oceniając politycznej doniosłości kwestyi polskiej chciał ją traktować, jako kwestyę biurokratyczną, i dla tego uwierzył tej zgrai przeciwników księcia Imeretyńskiego, którzy we własnym interesie dyskredytowali przed carem jego politykę i zarzucali polonofilstwo zręcznemu dyplomacie, wytrwale jednakże dążącemu do celów rusyfikacyi. Wywiązał się stąd konflikt pomiędzy wielkorządcą w Warszawie a ministrem spraw wewnętrznych, i tylko dzięki osobistej interwencyi cara zażegnany został. Atoli następstwem niezręczności Goremykina było zachwianie zaufania nawet pośród ugodowców polskich do polityki Imeretyńskiego i ostateczne zdemaskowanie jego taktyki.

Najwyraźniej jednakże zachwiało się stanowisko Goremykina podczas zaburzeń uniwersyteckich przeszłego roku. Jak wiadomo, brutalna i niewłaściwa postawa policyi była bezpośrednim powodem zaostrzenia się ruchu studenckiego i wywołała zaburzenia uliczne. Odpowiedzialność za akcyę policyi ponosi minister spraw wewnętrznych, jako szef całej policyi. Nagana więc udzielona przez cara policyi petersburskiej, spada poniekąd i na Goremykina. W całej późniejszej akcyi rządowej, ku uśmierzeniu rozruchów studenckich skierowanej, Goremykin był po stronie ministra Bogolepowa, a w niezgodzie z zapatrywaniami Wittego i Kuropatkina. Car, jak wiadomo, oddał słuszność partyi Wittego, Goremykin zaś znalazł obronę jedynie w swym możnym protektorze Pobiedonoscewie.

Od owej chwili jednakże dymisya Goremykina była już tylko kwestyą czasu. W Rosyi wypadki polityczne rozwijają się powoli, ale następują po sobie nieraz z nieubłaganą konsekwencyą. Kto zna stosunki rosyjskie, od przeszłego już roku nie mógł wątpić, że upadek Goremykina jest nieuniknionym. Zajmie on obecnie wysokie stanowisko członka Rady stanu, ale schodzi z widowni politycznej niepowrotnie, usuwa się od czynnej i istotnie wpływowej działalności.

Następca Goremykina, Dymitr Sergiejewicz Sipiagin jest mężem zaufania cara. Jest on stosunkowo jeszcze młodym i pełnym energii człowiekiem, liczy lat 46. Uchodzi za wybitnie zdolnego prawnika i ma opinię męża sprawiedliwego. Jako prezes sądu w Wołokołamsku, jako marszałek szlachty i członek trybunału, sądzącego zbrodnie stanu, umiał zjednać sobie szacunek i opinię człowieka sprawiedliwego i ludzkiego. Nawet jako gubernator w Mitawie, miał sympatye Niemców kurlandzkich, gdyż rządził roztropnie, szanując uczucia ludności i unikając bezużytecznych szykan. Po wstąpieniu na tron Mikołaja II., Sipiagin mianowany został towarzyszem czyli pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych, lecz w rok potem car powołał go na ważne i wpływowe stanowisko naczelnego szefa kancelaryi próśb, odgrywającej pierwszorzędną rolę w publicznem życiu Rosyi.

Zapowiedzi więc na nowego ministra są dosyć korzystne; trudno jednakże przewidzieć, jakim się on okaże na stanowisku naczelnego kierownika polityki wewnętrznej w Rosyi, na którem inicyatywa i rozum polityczny większe jeszcze mają znaczenie, niż zdolności administracyjne i prawnicze. W Rosyi nieraz się zdarzało, że najbardziej szanowani mężowie, doszedłszy do władzy, ujawniali utajone dotychczas rysy charakteru i z ludzi humanitarnych stawali się zawziętymi rusyfikatorami i ciemiężcami. Notujemy więc tylko opinię, jaką Sipiagin zjednał sobie pośród Rosyan w toku dotychczasowej swej działalności dosyć wielostronnej, ale nic z góry nie przesądzamy, jakim będzie na stanowisku ministra, najpierw dla tego, że w Rosyi system silniejszym jest od jednostek, a powtóre, że w stosunkach rosyjskich znajduje uzasadnienie ten paradoks, iż każdy nowomianowany minister, chociażby skądinąd był ukształtowaną i wybitnie zaznaczoną indywidualnością, przedstawia się w gruncie rzeczy, jako *tabula rasa.*

*Artur Gruszecki.*

## DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

36 (Ciąg dalszy.)

A tu do kraju nagłych bogactw i bankructw, gorączki hazardu i ślepego szczęścia, łatwej pracy i szybkiego wzbogacenia, zbiegły się setki i tysiące żądne zarobku i pieniędzy, a uzdolnione prawie jedynie do pośrednictwa i wyzysku chwili. Na kartę losu rzucali ostatni grosz, a gdy karta zawiodła, czekała ich niewysłowiona nędza, głód i śmierć.

Jankiel jałmużnik miał też w ostatnich latach bardzo dużo zajęcia i tylko przy wielkich wysiłkach i zaparciu się spełniał swe obowiązki. Jałmużny wprawdzie wpływały, ale nie w tych rozmiarach, w jakich wzrastała liczba biednych i chorych; bogatsi pozbywali się go drobnemi datkami, ofiarując chętnie większe sumy kahałom i rabinom, co zapewniało rozgłos i uznanie wśród współwyznawców.

Siedział więc smutny i zamyślony, to patrząc na drobną sumę pieniędzy, to w zabrudzone okno frontowe, przez które wpadało mdłe światło chmurnego dnia jesiennego.

Przez drzwi kuchenne weszła jego córka, bezdzietna wdowa, Ruchla, niosąc małą salaterkę dymiącej zupy fasolowej; postawiła ją przed ojcem, podsunęła kromkę chleba czarnego i usiadła przy stole. Spozierała na ułożone w kupki centy, na ojca łamiącego chleb drżącemi rękami, na jego wynędzniałą twarz, okoloną mocno szpakowatym zarostem, i ogarnął ją żal na widok tego starca, który od bardzo wczesnego ranka zdołał zaledwie trochę tego grosza wyprosić u zamożnych dla ich nieszczęśliwych współwyznawców.

— Tyle pracy mój ojcze, tyle twego poświęcenia, a tak małe owoce — westchnęła — ci bogacze nie mają serca, odmawiając tobie.

Spojrzał na nią wielkiemi, ciemnemi oczyma, głęboko osadzonemi, i maczając chleb w zupie, rzekł zwolna:

— Bóg wie co robi, nie nam sądzić ludzi.

— Ja też nie sądzę, ale widzę te okruszyny, które zebrałeś dzisiaj.

— Jak Bóg zechce, to rozmnoży je stokrotnie.

Po dłuższem milczeniu odezwała się córka:

— Ojcze, ja mam dla ciebie jeszcze kawałek kury.

— Dziękuję ci, mam już dosyć.

— Posil się ojcze, bo tracisz siły i zdrowie, a biedni potrzebują ciebie.

— Zdrowie i życie jest w ręku Pana, On wie, co robi. Mięso schowaj dla chorych, czy był tu kto?

— Zwykli twoi goście, mój ojcze, powiedziałam, by przyszli przed wieczorem.

— Nie było między nimi Małki?

— Nie.

— Pójdę do niej, ona ma męża i syna chorego, może nie mogła wyjść.

— A kiedy wrócisz, ojcze?

— Będę przed wieczorem w domu.

Ubrał się, przy pomocy swej córki, w swój stary, znoszony, połatany chałat, przepasał się czarnym, wypłowiałym pasem, zabrał w kieszeń jałmużnę i zwolna wyszedł, powłócząc nogami.

Ruchla patrzała na ojca przez okno i na jej twarzy, pożółkłej, na pomarszczonem czole, widać było troskę:

— Oj, czemu on choć mięsa nie zjadł — szepnęła, widząc ociężały chód jego. Niska, gruba, przysadkowata, zaczęła się krzątać po izbie, robiąc porządki.

Po chwili weszła niemłoda kobieta, z dzieckiem na ręku. Twarz miała zmęczoną, chudą, ze śladami łez, otarła wielki nos kułakiem i spytała:

— Reb Jankiel w domu?

— On będzie wieczorem; — co mi powiesz, Hane?

— Co ja mam mówić? u mnie tylko jeden smutek.

— Masz chorobę w domu?

— Nie; Bóg mnie zachował od tego.

— Mąż twój, Abrum, zarabia, to chleb jest, chwała Bogu.

— Ruchlo, ja mam wielkie strapienie...

— Siądź, Hane, boś zmęczona, a jak ci ulży, to ty mów.

Usiadła na krześle, uspokajając krzyczące dziecko kołysaniem na ręku.

— Ruchlo! niech tego Krausberga Bóg pokarze na dzieciach i wnukach.

— Dlaczego, Hane?

— Mój mąż, Abrum, był dobry człowiek; on dbał o żonę, o dzieci, a teraz on wraca w nocy pijany, ma straszne sny, że aż serce zamiera jemu.

— Jakie sny? — spytała zaciekawiona, poprawiając jedwabną perukę, skrzywioną przy sprzątaniu.

— Tego nie można mówić, ale to powiem, że on zawsze krzyczy wielkim głosem: Lejzor kazał, Lejzor płacił, Lejzor winien... On nie przynosi nic do domu, on mi straszy dzieci, on gada takie rzeczy po nocach, że ja już wypłakałam wszystkie moje łzy, — a teraz tylko jęczę.

— Abrum musiał zrobić złą rzecz, kiedy on ma takie sny — mówiła Ruchla z namysłem.

— On nie zrobił ze siebie; to Lejzor zrobił przez niego nietylko złą rzecz, ale wielki kryminał. Niech on będzie przeklęty!

Po chwili rzekła Ruchla:

— Nu, a czego chcesz ty, Hane, od mego ojca? Co on ma tobie zrobić?

— Reb Jankiel ma wielkie poważanie u wszystkich, niech on powie mądre słowo Abrumowi, niech on będzie sumieniem jego i zagasi boleść jego.

— Ja to powiem Hane ojcu memu.

— Ruchlo, ty zrób to u ojca dla moich dzieci, co one winne?

— One są niewinne, niech krew pada na dzieci Lejzora, jeśli Abrum mówi tobie prawdę.

— Ruchlo, ty mi wierz, pijany nie kłamie, a on przychodzi pijany, jak prosty goj, i gada głośno... aj, co on gada... ja już idę, dzieci mnie czekają.

— Ty Hane idź w pokoju, ja powiem ojcu memu.

Przed wieczorem wrócił Jankiel do domu i zmęczony usiadł na krześle; powiedziała mu córka prośbę żony Abruma, na co odrzekł:

— Ten Lejzor ma zatwardziałe sumienie, ale na głos Pana on zmięknie.

— Czy pójdzie ojciec do Abruma?

— Ja zajdę do niego, ale co ja pomogę, Bóg karze i rękę i miecz, taka wola Jego.

Drzwi od sionki otworzyły się zwolna, i do izby weszła bojaźliwie kobieta ubogo ubrana i stanęła przy drzwiach. Gospodarz przysłoniwszy ręką oczy, rzekł uprzejmie:

— Ester, przyjdź bliżej, czyś zrobiła co złego, że tak się boisz?

— Reb Jankiel, — mówiła zrobiwszy dwa kroki naprzód, — co ja złego zrobiłam, niech mi tak ludzie odpłacą; ale oni mi nic nie dają, bo ja nic złego nie zrobiłam. Reb Jankiel, moje dzieci nie mają chleba.

— Dlaczego Ester?

— Piekarka nie daje mi już obarzanków, ani pierników. Co dwunasta sztuka sprzedana była moja, i to był chleb moich dwojga dzieci i mój; a teraz ona nie chce mi dać.

— Dlaczego?

— Teraz mały handel na ten towar, i ona nie chce dać. Reb Jankiel moje dzieci bez chleba.

Jałmużnik wyjął kilka centów i wręczył kobiecie, która podziękowawszy gorąco stała w izbie:

— Czego chcesz, Ester?

— Ja chcę, ja proszę, aby reb Jankiel poszedł do piekarki, niech ona mi da na sprzedaż swój towar, bo co ja zrobię?

— Jutro będę u niej, idź w pokoju.

Stary po jej wyjściu zaczął się przygotowywać do modlitwy wieczornej, wyjął tojrę — worek czarny, mieszczący książkę i strój obrzędowy, położył na stole przed sobą, gdy drzwi otworzyły się szybko i weszła niemłoda kobieta ze śladami łez na twarzy.

Reb Jankiel, — zaczęła z progu, — ja jestem wdowa po Joselu Reich, mnie Krausberg wyrzucił z dziećmi na bruk — i załkała głośniej. (C. d. n.)

# KRONIKA.

**Kraków,** 3 listopada

**Na wyższych kursach dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego w Krakowie** w bieżącym roku szkolnym objęli wykłady następujący profesorowie: Ks. Bakanowski — etyki, dr Czerkawski — ekonomii, dr Czermak — historyi polskiej, M. Dubiecki — literatury polskiej, ks. Pawlicki — historyi filozofii, dr Rostafiński — o zjawiskach elementarnych życia, dr Rudzki — geografii i kosmografii, dr L. Rydel — literatury powszechej, A. Szarłowski — historyi powszechnej, B. Trzaskowski — pedagogii, dr Zdziechowski — literatury polskiej XIX wieku, dr Żmigrodzki — historyi sztuki. Wszystkie wykłady odbywać się będą przed południem w godzinach od 10 do 1 a wyjątkiem literatury polskiej XIX wieku, której wykłady przypadają w czwartki od godz. 3 do 5 po południu i etyki, wykładanej w tychsamych godzinach w soboty.

Dnia 4 b. m. rozpoczynają się na kursach lekcye języka angielskiego, z których pod przystępnemi warunkami korzystać można. Informacyj udziela się w kancelaryi (ulica Karmelicka, L. 36, II piętro).

**O bojkotowaniu posłów demokratycznych** z powodu podpisania interpelacyi kutnohorskiej, zamieszcza *Słowo Polskie* artykuł, w którym czytamy:

„Jeżeli ludzie, którzy na łapkach skaczą przed Jaworskim i Bilińskim, jadają z ręki Dzieduszyckiego a Abrahamowiczowi z oczu wyczytują najskrytsze życzenia, aby je zaraz spełnić, jeżeli ci ludzie grzmią oburzeniem na Weigla, Sokołowskiego i Rutowskiego za podpisanie tejsamej interpelacyi, którą podpisał Jaworski, Biliński, Dzieduszycki i Abrahamowicz — to całe ich oburzenie wychodzi na prostą komedyą.

„W Krakowie na czele „akcyi“ staje profesor uniwersytetu, członek „klubu konserwatywnego“ — tegosamego klubu, do którego należą podpisani tak że na interpelacyi posłowie Górski i Milewski. Nie słyszeliśmy o tem, aby dr Czerkawski w klubie swoim powstał z oburzeniem przeciw pp. Górskiemu i Milewskiemu, żeby wnosił o wykluczenie ich z klubu albo sam wystąpił, nie mogąc razem zasiadać z tymi, co popełnili tę samą zbrodnię, za którą dr Czerkawski przed swój trybunał powołuje Sokołowskiego i Weigla. Więc cóż myśleć o prawdzie i szczerości motywów tej roboty?“

**Z uniwersytetu.** P. Filip Eisenberg, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Z teatru** donoszą nam: W jutrzejszej premierze, 4 aktowej komedyi Valabregue'a i Hennequin'a „Miejsca dla kobiet“ *(Place aux femmes)*, z której odbyła się próba generalna dzisiaj po południu, główne role kobiece grać będą: p. Wojnowska (pani Cascadier), p. Bednarzewska (Renée), panna Przybyłko (Kamilla), p. Wisłocka (Andree), p. Filippi (hrabina de Colles); role męskie odtworzą pp.: Sobiesław (Pontgirard), Przybyłowicz (Cascadier), Roman (prezydent sądu), Węgrzyn (adwokat Conrpeteaux), Mielewski (Ciboulet). Inne role przedstawią panie: Jeremi, Teodorowicz, Kwiatkowska, Walewska, panowie: Puchalski, Sarnowski, Segeny i inni.

Rano odbyła się próba czytana z 3 aktowej sztuki Schnitzler'a „Bajka“ *(Das Märchen)*, [illegible] na stosunkach teatralno artystycznego świata w Wiedniu.

**Fundusz stypendyjny imienia Klemensa Sienkiewicza** utworzyli — jak wiadomo — uczniowie zmarłego dyrektora. Datki składać należy do rąk dyrekcyi Kasy oszczędności w Jaśle. W Krakowie zajmują się nadto zbieraniem składek redakcye pism miejscowych, tudzież Czytelnia akademicka imienia Adama Mickiewicza (Plac WW. Świętych, L. 8, I piętro).

**W „Zjednoczeniu“**, Stow. kształcącej się młodzieży postępowej, wygłosi w sobotę dnia 4 b. m. o godz. 7 wieczorem p. Władysław Studnicki odczyt p. t. „Wyodrębnienie Galicyi“. Po odczycie dyskusya.

**Z kroniki policyjnej.** Dziś rano aresztowała policya Zofię Kruk za kradzież poduszki i Dominika Gracę za sprzeniewierzenie.

**Listę zgubionych rzeczy**, znajdujących się w przechowaniu Kasy miejskiej, przeglądać można w administracyi naszego pisma.

**W sprawie zlewu kloacznego** piszą nam: Zlew kloaczny miejski znajdował się do połowy przeszłego miesiąca w Dąbiu za mostem żelaznym kolei nad Wisłą, choć w okolicy prawie odludnej, a jednak dawał się całej dzielnicy Kazimierza i Grzegórzek we znaki. Gdy budowano szlak kolei Kocmyrzów—Kraków, a zarząd kolejowy odmówił odebrania zlewu z powodu niemożliwego miejsca, zapowietrzającego okolicę, nasz świetny magistrat dbający o zdrowie przyszłych podróżnujących i kolejowych urzędników i mieszkańców Krakowa, przeniósł całą machinę zlewu tegoż na sam wylot ul. Starowiślnej, tj. pomiędzy domostwa na 300 metrów odległości od ul. Św. Wawrzyńca, Starowiślnej Dajworu i wogóle całego Kazimierza.

Sam zlew, mający 2 otwory w ziemi do opróżnienia nawiezionego kału, znajduje się wprawdzie pod budą drewnianą krytą, która jednak w chwili czynnej musi stać otworem, następnie kanał zlewowy połączony jest z kanałem sąsiednich domów, w odległości zaś przeszło 50 metrów nad Wisłą jest prawie otwarty, bo tylko deskami z wierzchu lekko przykryty.

Czynności zlewowe odbywają się od rana do nocy, w dni powszednie, oraz w poniedziałki, środy i piątki, przez całą noc. Wobec tego zapobiedz nie można wydobywającym się gazom. Powietrze jest dla większej części Krakowa wprost zatrute, a hardziej jeszcze daje się we znaki ta odrażająca woń przyległym domostwom, do których dostaje się przez boczne kanały.

Prosimy więc p. prezydenta naszego, pp. radców, komisye sanitarne i władze rządowe, aby ratowali nas od chorób zakaźnych i wogóle niemożliwości mieszkania w okolicy zapowietrzonej, gdzie setki ciężko pracującej biedniejszej klasy przebywać musi. Prosimy o łaskawe bezzwłoczne zbadanie sprawy, zamknięcie miejsca tego i przeniesienie w odleglejszą okolicę Krakowa.

**Kronika lwowska.** Na cmentarzach lwowskich w Zaduszki panował ścisk. Patryotyczna młodzież rękodzielnicza oświetliła na cmentarzu łyczakowskim pamiątkowy krzyż r. 1863 i krzyż krożańskí. Setki publiczności zgromadziły się na obszernem miejscu obok krzyżów, z setek piersi wyrwały się błagania: Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie! — zabrzmiały tony potężnego „Chorału“ i hymnu narodowego „Jeszcze nie zginęła“. Grobowce weteranów r. 1831 oświetliła młodzież szkoły realnej, a na pomniku złożono olbrzymi wieniec a wstęgami o barwach narodowych i napisem: „Szkoła realna — Bohaterom wolności“. Pięknie też oświetlono krzyż jednego z ostatnich żołnierzy powstania Kościuszkowskiego, ś. p. Antoniego Piöreckiego, dalej Seweryna Goszczyńskiego, Jezierańskiego, Kruka i t. d. Obok pomników narodowych poetów ruskich, Barwińskiego i Szaszkiewicza, śpiewała młodzież gimnazyalna ruskie pieśni żałobne i „Szcze ne wmerła Ukraina“.

Konkurs Towarzystwa pedagogicznego na powiastkę dla młodzieży został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę (400 koron) przyznano pracy pod tyt. „Bracia“ (godło „Naprzód z postępem“). Drugą nagrodę (200 koron) przyznano pracy pod tyt. „Dwie drogi“ (godło „Miej serce i patrzaj w serce“). Prócz tego polecono do druku pracę p. t. „Przyjaciele“ (z godłem „Na dziś“). Po otworzeniu kopert pokazało się, że autorką pracy p. t. „Bracia“ jest p. Brunona Bruchnalska, pracy p. t. „Dwie drogi“ p. Felicya Popławska, zaś pracy poleconej do druku p. t. „Przyjaciele“ jest p. Wanda Dalecka.

Ze Lwowa donoszą nam: „Znana artystka [illegible], p. Natalia Siennicka, która zajmowała [illegible] pierwszorzędne stanowisko na scenach: krakowskiej, warszawskiej i lwowskiej, obecnie zaś nie miała żadnego *engagement* — otrzymała we Lwowie posadę.. kalkulantki przy dyrekcyi skarbu, z płacą 30 złr. miesięcznie. Wiadomość ta jest tu przedmiotem powszechnych komentarzy na temat zmienności sławy aktorskiej.“

**Wynalazek.** Pp. Władysław i Edward Lepszowie zbudowali nowy aparat sygnalizacyjny dla pociągów kolei żelaznych. Przed paru dniami, wobec grona członków Towarzystwa politechnicznego, odbywały się we Lwowie próby aparatu na modelu. Próby wypadły bardzo pomyślnie i prawdopodobnie będą robione na większą skalę przy zastosowaniu do pociągów. O ile z dotychczasowych wyników i orzeczeń fachowców wnosić można, odpowiada ten aparat wszelkim wymogom, a co najważniejsza, usuwa wielkie niebezpieczeństwo zderzenia pociągów, jakie powstaje wskutek przeoczenia sygnałów przy obecnym sposobie sygnalizacyi.

**Subwencye na budowę dróg.** Z kredytu, wyznaczonego przez Sejm na r. b. do dyspozycyi Wydziału krajowego na subwencyonowanie budowy i rekonstrukcyi dróg powiatowych i gminnych, przyznał Wydział krajowy dalsze bezzwrotne subwencye następującym wydziałom powiatowym: Nisko, na drogę Nisko-Przyszów i Jeżowe Narty 3000 złr.; Nowy Targ, na drogę Łysa, Polana Morskie Oko 8000 złr.; Cieszanów, na drogę Lubaczów Hruszów 2162 złr., na drogę zaś Oleszyce Cewków 6000 złr.; Buczacz, na drogę Jazłowiec-Niźniów 5000 złr.; Jarosław, na drogę Bystrowice Przeworsk 4775 złr.; Łańcut, na drogę Przeworsk-Markowa 6000 złr.; Rawa, na drogę Rawa Niemirów 15.000 złr.; Śniatyn, na drogę Dżurów-Illińce 5000 złr.; Myślenice, na drogę Zembrzyce-Bieitowice 3500 złr.; Staremiasto, na drogę Ławrów-Mszaniec 4000 złr.; Sokal na drogę Bełz-Waręż 2000 złr.; Wadowice na drogę Zembrzyce Biertowice 5000 złr.; Brody, na drogę Mszaniec Załoźce 5000 złr.; Brzeżany, na drogę Horodyszcze-Kozłów 5000 złr.; Rzeszów, na drogę Przybyszówka Zgłobień 3000 złr.; Wieliczka, na drogę Sczaków Dobczyce 1200 złr. i na drogę Prokocim-Bierzanów 400 złr.; Borszczów, na drogę Perejmy Szyszkowce 857 złr.; Trembowla na drogę Janów-Dereniówka 2000 złr.; Horodenka, na drogę Niezwiska-Obertyn 3000 złr.; Pilzno, na drogę Pilzno Wielopole 3000 złr., na utrzymanie zaś dróg 1000 złr.; Dobromil, na drogę Krościenko Kuźmina 14.000 złr.; Kraków na utrzymanie dróg 3000 złr.; Tarnów, na drogę Tarnów Ryglice 5000 złr.; Przemyślany, na drogę Przemyślany-Pomorzany 4000 złr.; Sambor, na drogę Przemyśl Rudki 3000 złr.; Brzesko, na drogę Mokrzyska Radłów 2400 złr.; Drohobycz, na drogę Lipowiec-Litynia 1500 złr., na drogę zaś Medenice-Wyhoda 1500 złr.; Grybów, na drogę Korzenna Wojnarowa 500 złr.; Jasło, na drogę Osobnica-Trześnia 400 złr.; Kałusz, na drogę Kałusz-Kopanka 3000 złr.; Kossów, na drogę Kossów-Jasiennów Górny 11.000 złr.; Lisko, na drogę Lutowiska-Ciszna 3000 złr.; Lwów, na drogę Lwów-Brzuchowice 20.000 złr., na drogę Zboiska Barszczowice 2000 złr.; Mielec, na drogę Mielec-Borowa 3000 złr.; Nadwórna, na drogę Nadwórna-Łanczyn 4000 złr.; Podhajce, na drogi tamtejsze 6000 złr.; Skałat, na drogę Podwołoczyska-Krasne 4000 złr.; Stryj, na drogę Sokołówka-Słoboda 7000 złr.; Tłumacz, na drogę Tłumacz-Bohorodczyn 2000 złr.; Turka, na drogę Turka Czarna 5000 złr.; Zaleszczyki, na drogę Tłuste-Lisowce 3000 złr.; Żółkiew, na drogę Derewnia Turynka 1000 złr., na drogę Żółkiew Batiatycze 2000 złr.; Żywiec, na drogę Lachowice-Jeleśnia 1500 złr.

**Z Pilzna** donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: „Dnia 28 października zastrzelił się tu były właściciel dóbr Słotowa, a obecnie tutejszy restaurator, Franciszek Effler, pozostawiając nieopatrzoną liczną rodzinę. Effler padł ofiarą dwóch lichwiarzy, którzy go tak obrabiali, że musiał dobra sprzedać, lecz nie dostał za nie gotówki, ale po strąceniu długów, jakie na dobrach Słotowa ciężyły, dopłacono mu 11.000 złr. zadłużonym na 5000 złr. domem w Pilźnie, wartości 6 do 7 tysięcy.

Restauracya byłaby jeszcze ś. p. Efflera wyprowadziła z kłopotu. Poczęła się rozwijać dosyć dobrze, ale i tu lichwiarze ssali dalej swą ofiarę, że w końcu musiał Effler chwycić się strzelby, jako ostatniego ratunku. Pająki gotują teraz sieci na wdowę, względnie pozostały dom po ś. p. Efflerze. Władze zaopiekować się powinny wdową i drobnemi [illegible] nie zostały dosłownie zniszczone [illegible]

[illegible] się nabożeństwo w rocznicę [illegible] pod Racławie. Przy ustrojonym katafalku zgromadził się Sokoli i zaśpiewali kantatę żałobną.

**Sanok**, 2 listopada. Ku uczczeniu poległych w walkach o wolność w r. 1830 i 1863 wzniesiono na naszym cmentarzu krzyż dębowy, ozdobiony w środku żelazną koroną cierniową, a u stóp jego na czarnej tablicy wyryto słowa: „Poległym w walkach o wolność w r. 1830/31 i 1863“. Wobec bardzo licznie zebranej publiczności krzyż ten wczoraj poświęcono.

**Drohobycz**, 2 listopada. „Gwiazda“ tutejsza urządza w niedzielę 5 b. m., w rocznicę założenia swego Stowarzyszenia, uroczysty wieczór z przedstawieniem amatorskiem.

**Konkurs gwiazdkowy i noworoczny** ogłasza redakcya *Pracy*. Na konkurs ten należy jedynie przesyłać prace oryginalne, odnoszące się do uroczystych chwil wilii i świąt Bożego Narodzenia lub też święta Nowego Roku. Mogą to być bądź poezye, bądź nowele, bądź też stosowne artykuły. Dla sześciu najlepszych prac wyznacza redakcya następujące nagrody: pierwszą nagrodę: 50 marek, drugą nagrodę: 30 marek, dwie następne nagrody po: 20 marek i wreszcie dwie nagrody po: 10 marek. — Prace konkursowe nadesłać należy na ręce redakcyi najpóźniej do dnia 5 grudnia b. r. Oprócz nagrodzonych prace zamieszczone będą także prace nienagrodzone, a nadające się do druku. Adres: Redakcya *Pracy* w Poznaniu. Prusy.

**Pożar.** W Brzesku wczorajszej nocy wybuchnął pożar, który zniszczył jeden dom mieszkalny, dwie stodoły i dwie stajnie. Pastwą pożaru padła też para koni, których nie zdołano naczas ze stajni wyprowadzić. — Budynki nie były zabezpieczone. Szkoda około kilku tysięcy, bo w stodołach spłonęła i krescencya.

**Egzamin z rachunkowości państwowej** złożyli w namiestnictwie: Julia Fryczyk ze Lwowa, Iza Karpińska z Frysztaku, Anna Świecińska ze Lwowa, Stanisław Kastner z Mościsk i Wiktor Sedlaczek ze Lwowa.

**Wiec nauczycieli ludowych**, jak to wczoraj doniósł nam telegraf, odbył się w Wiedniu, a zwołał go związek niemieckich nauczycieli w Austryi. Wiec wysłał do ministra oświaty deputacyę, w skład której, jako przedstawiciel Galicyi, wszedł p. Maier z Nowego Sącza, redaktor *Szkolnictwa Ludowego*. Kierownik ministerstwa oświaty wysłuchał uchwał wiecu, które przedłożyła deputacya, a mianowicie, aby *minimum* płacy egzaminowanego nauczyciela równało się minimalnej płacy państwowego urzędnika XI klasy rangi, i zapewnił, że sam uznaje, iż coś się stać musi na korzyć nauczycielstwa. Przeciwko temu uznaniu prawdopodobnie i Sejmy krajowe bronić się nie będą. Żądana jednak przez nauczycieli zmiana ustawy napotyka na trudności, a to dlatego, że Sejmy krajowe widzą w tem ograniczenie swoich praw autonomicznych. Nauczyciele mogą liczyć na ministerstwo i państwo będzie musiało przyczynić się o tyle do sanacyi krajowych finansów, żeby poszczególne kraje otrzymały dodatki rządowe na opędzenie kosztów szkolnych.

**Klub urzędników bankowych w Wiedniu**, chcąc upamiętnić jubileusz 50 letniego panowania cesarza, ustanowił dla członków swoich fundusz pensyjny, którego celem jest zastąpić im choć w części utratę dodatku na mieszkanie, którą ponoszą wszyscy urzędnicy, przechodzący w stan spoczynku. Pięknej tej myśli przyklasnęło z radością grono urzędników bankowych, od założenia bowiem niniejszej fundacyi nie upłynął jeszcze rok, a już instytucya ta liczy przeszło 1.000 członków i niemal każdego dnia wpływają nowe zgłoszenia. Członkiem funduszu pensyjnego może być każdy urzędnik banku, instytucyi kredytowej, kasy oszczędności bez względu na miejsce zamieszkania, skoro uiści 3 złr. tytułem wpisowego i płacić będzie w ratach miesięcznych kwotę, stosownie do wieku, wahającą się między 1 złr. 39 ct. a 1 złr. 94 ct. Członkowi takiemu, który przez 10 lat płacił regularnie wkładki na rzecz funduszu pensyjnego, przysługuje gdy przejdzie w stan spoczynku pensya w kwocie 90 złr. rocznie, która w miarę lat rośnie aż do 360 złr. rocznie. Zgłaszać się należy pod adresem: *Club der Beamten der Wiener Bank- u. Credit-Institute*, Wien, I. Renngasse Nr 2.

Zarząd klubu prowadzi ze stronami korespondencyę w języku polskim.

**Władysław Mickiewicz** został, jak wiadomo, po wyjeździe dra Konstantego Górskiego na stały pobyt do Krakowa, mianowany czasowo dyrektorem Stacyi naukowej i Biblioteki polskiej w Paryżu. Wyb[illegible] polskiej wywarł wielkie zadowolenie. [illegible] nadzorczy [illegible] obecnie pp. Pawłowskiego i barona d'Avril, jednego z tych Francuzów, który zachowuje dla nas szczere sympatye. P. d'Avril zna wybornie kraje słowiańskie i zajmuje się pilnie dziejami i literaturą polską.

**Robotnikom polskim** w W. ks. badeńskiem zagraża wydanie ustaw, ograniczających przyjazd i pobyt w tym kraju. Rząd badeński zaczyna wstępować w ślady Prusaków i już nakazał sporządzić spisy robotników, pochodzących z Galicyi i Królestwa Polskiego.

**W Mysłowicach** na Górnym Śląsku zaszedł w tych dniach wypadek, że sądzia okręgowy Ranft skazał świadka, butnika z Wilhelminy, na 3 dni aresztu, ponieważ nie chciał zeznawać po niemiecku i oświadczył, że nie rozumie po niemiecku. Sędzia Ranft wypytał się świadka, czy służył przy wojsku. Gdy ten odpowiedział, że służył i odbył trzy razy ćwiczenia, przyszedł — tak pisze bakatystowski *Ratiborer Anzeiger* — Ranft do przekonania, że to opór (swawola) i wydał wyrok na 3 dni aresztu, które świadek natychmiast miał odsiedzieć.

**O ewangielikach polskich** wyznania augsburskiego w Poznańskiem ogłasza pastor Rhode kilka szczegółów. Protestanci polscy w liczbie mniej więcej 13 000 mieszkają w powiatach: kępińskim, odolanowskim, ostrzeszowskim i ostrowskim, pogranicznych z gub. Królestwa. Są oni pobożni i bardzo uczciwi, a każdy zbór polski stanowi jedną wielką rodzinę. Starzy jeszcze ze szkoły umieją czytać i pisać po polsku, młodzi uczą się poza szkołą po polsku, czytając przeważnie stare polskie książki nabożne z XVII wieku, jak Dąbrowskiego, Kancyonał i t. p.

**Katastrofa kolejowa** zdarzyła się wczoraj o godzinie 2 po północy na stacyi Thonars, w departamencie Deux Sèvres we Francyi, gdzie dwa pociągi najechały na siebie. Dwie osoby poniosły śmierć, 6 osób zostało ciężko rannych, a bardzo wiele lekko. Deputowany Cuneo d'Ornano, który znajdował się w jednym z pociągów, złamał obie nogi.

**Romuald Bonfandini**, senator i prezes klubu prasy w Rzymie, zmarł na paraliż serca w Londrio, w północnych Włoszech. Pod pozorami szorstkości, nieledwie gburowatości, ukrywało się zacne serce oryginała, którego podczas ostatniego kongresu prasy w kwietniu b. r. mieli sposobność poznać i nasi dziennikarze. Kandydatów na godność prezesa klubu prasy jest dwóch: senator Roux, redaktor turyńskiego dziennika *Stampa*, tudzież były minister poczt i telegrafów, redaktor miesięcznika *Nuova Antologia*, M. Ferraris.

**Joubert i Krüger**, dwie najwybitniejsze osobistości w Transwaalu, nigdy nie byli przyjaciółmi. — W Pretoryi jest oddawna tajemnicą publiczną, że obydwaj, występujący urzędowo jako przyjaciele, nie zgadzają się ze sobą. Nic ich ze sobą nie wiąże, prócz miłości do wspólnej ojczyzny. Krüger podziwia strategiczne zdolności Jouberta, a Joubert zazdrości Krügerowi stanowiska, wpływów i majątku. Jouberta obdarzył lud przydomkiem „Slim Piet“, co mu bardzo pochlebia, bo *slim* po holendersku znaczy tyle, co chytry, przebiegły. Zresztą nie można o nim powiedzieć nic złego, nikogo nie oszukał. Ponieważ atoli był początkowo handlowcem, a potem farmerem i generałem, umie zawsze zapewnić sobie lwią część zysków w operacyach finansowych. Joubert ma jedną słabostkę: oto fotografuje się bardzo chętnie. Twarz jego znaną jest w całym Transwaalu; są to typowe rysy inteligentnego Boera. Nad wysokiem, bruzdami pooranem czołem biała czupryna, oczy szare, dobroduszne, niema w nich nic ukrytego, co tak razi u przeciętnych Boerów; wyraz ich zimny i surowy, rzadko igra na nich uśmiech; charakterystycznym jest nos orli. Na twarzy rozlana wielka powaga. Joubert — wskazuje to już jego nazwisko — jest Francuzem. Jego przodkowie byli francuskimi hugonotami, którzy wskutek edyktu nantejskiego przenieśli się w r. 1688 do Holandyi. Joubert usiłował kilkakrotnie zepchnąć Krügera z prezydentury, ale napróżno. Przed 5 laty dopomógł nawet Krügerowi do zwycięstwa, pozwalając na postawienie swej kandydatury, żeby przez rozstrzelenie głosów wolnomyślnych nie dopuścić do wyboru kandydata wolnomyślnych luteranów, sędziego Kotzego. Krüger przeszedł jako kandydat purytanów.

**Z areny do konserwatoryum** przeniósł się znany cyklista, Paweł Bourillon, który przed kilku dniami w konserwatoryum paryskiem stanął do egzaminu wstępnego ze śpiewu. Pomiędzy 80 kandydatami otrzymał porządkowy Nr. 2. Bourillon przed kiku laty przybył z małej mieściny Marmande do Paryża i zdobył sobie zaraz sławę pierwszorzędnego cyklisty; obecnie sięga po laury, które otaczają skronie władców wysokiego *C*.

---

**Mianowania.** Kierownik ministerstwa handlu zamianował docenta prywatnego politechniki we Lwowie, Franciszka Dobrzyńskiego, inspektorem cechowniczym dla dziewiątego (galicyjskiego) okręgu cechowniczego nadzorczego.

Minister kolei żelaznych mianował zastępcę dyrektora kolei państwowych, tytularnego centralnego inspektora, inżyniera Karola Szukiewicza, zastępcą dyrektora w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, a naczelnika sekcyi konserwacyi Lwów I, tytularnego starszego inspektora, inżyniera Gustawa Geyera, zastępcą dyrektora dla służby technicznej w dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, oraz przeniósł ze względów służbowych starszych inżynierów: Józefa Haleczkę, naczelnika sekcyi konserwacyi w Kocmaniu, w tymże samym charakterze do nowo utworzonej sekcyi konserwacyi nr. 11 w Kołomyi, i Romana Marciakewicza z kierownictwa budowy Lwów II do kierownictwa budowy w Raguzie, w Dalmacyi.

---

**Konkursy.** Wydział krajowy ogłasza konkurs na obsadzenie czterech posad prowizorycznych drugich sekundaryuszów przy szpitalach powszechnych: w Rzeszowie z płacą roczną 500 złr., w Przemyślu 600 złr., w Stanisławowie 600 złr. i w Tarnowie 600 złr.

Na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Toustobabach w pow. podhajeckim za kontraktem służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr. ogłoszony został konkurs.

**Licytacye.** Dnia 17 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w biurze zarządu salinarnego w Wieliczce licytacya za pomocą ofert pisemnych, celem dostawy w roku 1900 różnych artykułów powroźniczych.

W celu zabezpieczenia dostawy różnych materyałów na rok 1900 zarządowi salinarnemu w Kałuszu, odbędzie się publiczna licytacya za pomocą ofert pisemnych, które najpóźniej dnia 16 b. m. do godz. 3 po południu w kancelaryi zarządu mają być wniesione.

*Gazeta Lwowska* nr. 250.

---

**Z kalendarza.** W piątek, 3 listopada: Humberta b. i Sylwii wd.; w sobotę, 4 listopada: Karola Borom. b. i Modesty p.; w **niedzielę**, 5 listopada: Elżbiety matki św. Jana.

Wschód słońca dnia 4 listopada o godz. 6 m. 38, zachód o godz. 4 m. 10. Długość dnia godz. 9 m. 32.

**Z krak. obserwatoryum.** Dnia 2 listopada pogoda, termometr od —0,6° C. doszedł do +13,3° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 3 listopada o godzinie 7 rano stan barometru był 747,6 mm., termometru +2,2° C. Wiatr północno zachodni.

---

### Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 4 listopada: „Miejsca dla kobiet“ *(Place aux femmes)*, komedya w 4 aktach Valabregua i Hennequin'a (nowość)

W niedzielę 5 listopada o godz. 3 po połu-

---

# W przededniu wystawy paryskiej.*)

Począwszy od teatru Guillaume'a cały prawie brzeg Sekwany jeży się dziś szkieletami dziwnych budowli, otaczających labirynt wąskich uliczek i zakamarków. Jest to budujący się „Stary Paryż“, miniatura miasta z XV. wieku. Cała ta nadzwyczaj malownicza część wystawy będzie niezmiernie ciekawą tak pod względem historycznym, jak i architektonicznym, zasługuje przeto na obszerniejszą wzmiankę, którą też sobie na przyszłość zastrzegam.

Przejdźmy tymczasem na lewy brzeg Sekwany i minąwszy długi bulwar nadbrzeżny, gdzie stawiają obecnie pawilony obcych mocarstw (powrócimy tu jeszcze przy innej sposobności), przypatrzmy się wzniesionemu tuż za mostem Almy, naprzeciwko „Starego Paryża“ gmachowi, w którym na pierwszy rzut oka poznamy przybytek boga wojny. Jest to *„le palais des armées de terre et de mer!“* Gmach w którego stylu przeważają zmodernizowane motywa dawnych fortec francuskich, składa się z wysokiego parteru i pierwszego piętra. Środek zajmuje wspaniały westibul, udekorowany emblematami wojennemi, na prawo i na lewo ciągną się dwa długie skrzydła, zakończone małemi basztami. Z westibulu prowadzą monumentalne, ozdobne schody na piętro. W olbrzymiej hali prawego skrzydła, wysokiej na dwa piętra, pomieszczony będzie naturalnej wielkości balon wojskowy ze wszystkiemi przyborami i wszelkie inne okazy, stojące w związku z aeronautyką na usługach wojskowości. Pierwsze piętro lewego skrzydła zajmie muzeum retrospektywne broni, a parter wystawa dział wielkiego kalibru, wież pancernych, torpedowców i t. p. morderczych narzędzi, używanych na lądzie i na morzu. Wyjątek stanowią tylko te najnowsze wynalazki ostatniej doby, które, będąc tajemnicą państwa, pozostaną ukryte, jak dotąd, w głębi niedostępnych dla publiczności arsenałów. Wystawa retrospektywna sięgać będzie wstecz do epoki Ludwika XIV., gdyż od niej datuje się właściwie nowożytna organizacya wojska i kardynalne zmiany w taktyce wojennej. Skrzydła pałacu miały być pierwotnie nader oryginalnie i malowniczo na obu końcach zakończone: z jednej strony modelem okrętu z czasów Ludwika XIV., z drugiej modelem najnowszego pancernika naturalnej wielkości. Obecnie jednak zaniechano tego projektu z powodu braku miejsca, gmach stracił wiele na swem zewnętrznem wejrzeniu, zyskując jedynie przedłużenie obu skrzydeł. Budową kierują architekci Aubertin i Umdenstock, których projektowi przyznano jednomyślnie pierwszą nagrodę na konkursie, roztrzygniętym z końcem 1897 roku.

Stąd najbliżej nam na Pole Marsowe, lecz zanim udamy się tam przez olbrzymią bramę, jaką tworzą podstawowe łuki wieży Eiffla, przypatrzmy się przynajmniej najważniejszym pałacom, stojącym jeszcze po tej stronie, a będącym już dziś prawie na wykończeniu.

Na lewo od wieży Eiffla stoi wykończony w głównych zarysach *„le palais du costume“*. Środek budynku zajmuje główny pawilon z szerokim portalem o pełnym łuku, pokryty okrągłą, ozdobną kopułą. Wzdłuż fasady olbrzymie karyatydy o kształtach kobiecych dźwigają portyk, gdzie rozstawione będą stoliki kilku cukierń i kawiarń, zajmujących parter pałacu. Mury pierwszego piętra pełne, bez okien, gdyż oświetlenie wnętrza będzie sztucznem, pokrywa bogata i efektowna ornamentacya kunsztownie rzeźbionych kwiatów, wieńców, girland, kolosalnych koszów, urn i wazonów. Żardiniery te będą przez cały czas wystawy napełnione ciągle świeżemi kwiatami i ozdobnemi roślinami, oraz spowite wieńcami i girlandami żywych kwiatów tak, że mury ginąć będą formalnie pod pełną wdzięku kombinacyą ornamentacyi roślinnej, sztucznej i naturalnej.

Przeznaczeniem pałacu jest: *„la glorification de la mode et l'apothéose de la femme“*, wystawionem więc tu będzie wszystko, co stworzyła moda od chwili, gdy galicko-romańskie prababki dzisiejszych elegantek paryskich przestały nosić skóry zwierzęce, aż po dziś dzień. Bogaty ten zbiór wszystkich strojów kobiecych z wieków średnich, a zwłaszcza z epoki Ludwików, dyrektoryatu i pierwszego cesarstwa, będzie niezmiernie interesującym przyczynkiem do dziejów cywilizacyi. Ubiory i kostyumy, odtworzone z wiernością i ścisłością historyczną, ubierać będą setki manekinów naturalnej wielkości. Lecz i tutaj zaprowadzono nowość wielce efektowną i pożyteczną. Zamiast zamykać pojedyncze okazy, jak to zazwyczaj dzieje się po muzeach, w oszklonych szafach i gablotkach, będą one ugrupowane w obrazy życia codziennego i sceny historyczne, i to na tle kompletnego urządzenia mieszkań, zapełnionych stylowemi sprzętami i drobiazgami. Wszystko wykonane będzie ściśle według znakomitych rysunków i planów Thomasa. A więc w porządku chronologicznym od atryum domu galicko-romańskiego do sali zamkowej z XII-go wieku, z której przez otwarte okna widać plastyczną panoramę ówczesnego Paryża, z całym charakterystycznym ruchem ulicznym i nieistniejącemi już dziś budynkami.

Z salonu modniarki paryskiej z czasów Ludwika XIV-go, przechodzimy do budoaru cesarzowej Józefiny, która, otoczona przez damy dworu, przymierza w obecności Napoleona strój koronacyjny. Sama suknia i płaszcz Józefiny kosztują 50.000 franków, bo jedynie drogie kamienie będą imitacyą sztuczną, podczas gdy materya, krój, hafty i wszystkie inne ozdoby zostaną wiernie skopiowane według oryginału, który w swoim czasie kosztował blisko milion. Ten świat dawny, jakby wskrzeszony za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, i te postacie, znane nam z portretów i obrazów historycznych, oświetlone będą rzęsistem a łagodnem światłem lamp żarowych, ukrytych przed okiem widza dla zwiększenia efektu i złudzenia.

W osobnej galeryi pałacu zrekonstruowane będą słynne „galerye drewniane“ z *Palais Royal*, ze swemi sklepami i warsztatami konfekcyi, klejnotów i cennych drobiazgów, w których ukostyumowani, lecz już prawdziwi rękodzielnicy i modniarki, wyrabiać będą, jak niegdyś, w oczach publiczności przeróżne ozdoby i przybory ówczesnych toalet damskich, które na pamiątkę będzie można odrazu nabywać. Osobno znów urządzone będzie muzeum fryzury damskiej, gdzie zestawiono przegląd koafiur dam średniowiecznych, słynnych piękności z czasów Ludwików, dyrektoryatu i cesarstwa. Niezawodnie z całej wystawy najrojniej i najgwarniej tu będzie od przedstawicielek płci pięknej, a ścisk zapanuje tu niewątpliwie taki, jak w godzinach popołudniowych w wielkich magazynach Luwru lub „Bon marché“.

*Dr. Adam Langie.*

*) Zob. Nr. 236 *N. Ref.*

dnia: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha. (Ceny do połowy zniżone).

O godz. 7 wieczorem: „Miejsca dla kobiet" (*Place aux femmes*), komedya w 4 aktach Valabregue'a i Hennequin'a (po raz 2).



## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Studya nad historyą prawa polskiego.** Drugi zeszyt wydawnictwa tego, ogłaszanego pod redakcyą dra O. Balzera, profesora uniwersytetu lwowskiego, opuścił prasę drukarską i zawiera rozprawę p. A. Szelągowskiego: „Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskiem do końca XIII wieku". Praca ta porusza jedno z najbardziej zasadniczych pytań z pierwotnej historyi ustroju społecznego Polski, a mianowicie sprawę zasiedlenia jej przez wolną ludność włościańską w prawieku, i podaje szereg nowych spostrzeżeń, mogących się przyczynić do wyjaśnienia tej kwestyi. Prenumerata na szóstą serię „Studyów", wynosi 5 złr., dla prenumeratorów *Kwartalnika historycznego*, tudzież *Przeglądu prawa i administracyi*, zniżona do 4 złr. Tę ostatnią można też uiszczać częściowo. Prenumeratę przyjmuje administracya „Studyów", Lwów, archiwum Bernardyńskie.

— **Z nowości wydawniczych.** Na półkach księgarskich ukazały się w szeregu wielu nowości dwie nowe publikacye, które bardzo sympatycznie powitać należy. Nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie wyszło dziełko „Lwów", J. Brandesa, opatrzone piękną winietą artysty malarza Makarewicza, w którem słynny pisarz duński streszcza swoje uwagi i sądy o stolicy Galicyi z czasów swego pobytu w tem mieście.

Za wystawami zaś księgarń zwraca uwagę efektowną kartą tytułową, z portretem autorki, głośna sztuka „Tamten", wydana w druku w Krakowie. „Tamten" ozdobiony jest kilkunastoma ilustracyami ołówka art. malarza p. Janowskiego. Obie te nowości wyszły z drukarni Narodowej pod firmą J. F. Pobudkiewicza w Krakowie, a zaletami typograficznemi zaszczyt przynoszą tej firmie.

— **Z literatury polsko czeskiej.** P. J. J. Langner, redaktor *Pilsenskich Listów*, przełożył powieść Sienkiewicza „Potop", którą zeszytami wydaje nakładca praski Beaufort; zeszyt pierwszy (ilustrowany), zawierający 108 stronic druku, właśnie opuścił prasę. U tegożsamego nakładcy wyszło „Bez dogmatu" i wychodzą „Krzyżacy", również w przekładzie Langnera. Po skończeniu „Potopu" zacznie wychodzić przekład „Pana Wołodyjowskiego". — Tak więc niebawem istnieć będzie cała trylogia Sienkiewicza w przekładzie czeskim, „Ogniem i mieczem" bowiem wyszło już przed laty u Szimacska.

## Dział ekonomiczny.

**Nowe koleje żelazne w Rosyi.** Ostatniemi czasy wydano pozwolenie na budowę następujących kolei, które uznano za niezbędne: Petersburg-Witebsk, jako pierwszy główny dystans linii kolejowej Petersburg-Kijów; dalej kolei północnych: z Petersburga na Wołogdę i Wiatkę, połączenie Astrachania z siecią kolejową; następnie z Carycyna przez Orenburg i Carycyn dla połączenia Uralu i Syberyi z morzem Czarnem. Urzeczywistnienie tych projektów zależnem jest od tego, jak prędko skończy się obecne przesilenie pieniężne. Po powrocie z urlopu ministra skarbu sprawa ta ostatecznie ma być rozstrzygniętą.

**Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie** ogłasza: Z dniem 1 listopada b. r. zostaje otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Proseegger, położony między stacyami Zweinitz i Gurk (*Gurkthalbahn*).

**Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie** donosi, że z powodu niezwykle silnego napływu towarów, skraca się, na podstawie § 69 reg. ruchu, za zezwoleniem ministerstwa kolejowego, dla wszystkich wschodnich stacyi galicyjskich kolei państwowych czas przeznaczony do załadowania i wyładowania wozów na sześć godzin dziennych, począwszy od 1 b. m. aż do odwołania.

Również donosi wspomniona dyrekcya, iż w d. 1 b. m. otwarty został dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Amt-Mitterbach, położony na linii Schreibmühl-Kerndorf.

**Wyrób wódki w Galicyi.** W miesiącu wrześniu roku 1899 wywarzono w 110 gorzelniach ogółem 1,267.476 do wyrobu oznajmionych stopni alkoholu. Mianowicie było w ruchu gorzelń: w okręgu brodzkim 14 (156.900), brzeżańskim 12 (159.470), czortkowskim 11 (164.760), jarosławskim 8 (30.800), kołomyjskim 7 (45.400), krakowskim 2 (29.700), lwowskim 5 (48.100) przemyskim 5 (23.745), rzeszowskim 3 (20.560), samborskim 4 (16.501), sanockim 1 (4.000) stanisławowskim 10 (161.080), tarnopolskim 4 (14.000), wadowickim 2 (6.900), złoczowskim 27 (326.060 stopni alkoholu).

**Wyrób piwa w Galicyi.** W miesiącu wrześniu 1899 r. ogółem było w ruchu 104 browarów, w których wywarzono 77.558 hektolitrów piwa. Browarów było w ruchu i wywarzono w okręgu: brodzkim 13 (4.877 hekt.), brzeżańskim 4 (1.262 hekt.), czortkowskim 4 (989 hekt.) jarosławskim 13 (3.023 hekt.), kołomyjskim 4 (2.824 hekt.), krakowskim 4 (2.575 hekt.), lwowskim 5 (5.714 hekt.), nowosądeckim 5 (1.796 hekt.), przemyskim 3 (3.844 hekt.), rzeszowskim 6 (3.478 hekt.), samborskim 5 (1.989 hekt.), sanockim 5 (2.710 hekt.), stanisławowskim 7 (4.183 hekt.), tarnopolskim 10 (3.078 hekt.), tarnowskim 4 (15.620 hekt.), wadowickim 6 (6.456 hekt.), żółkiewskim 2 (240 hekt.). W mieście Krakowie 3 (2.400 hekt.), we Lwowie 1 (10.500 hekt.).

**Produkcya i sprzedaż soli.** W miesiącu wrześniu 1899 r. wynosiła produkcya soli w Galicyi 172.061 cetnarów metr., sprzedaż zaś z zapasów 122.033 cetn. metr. W tymsamym miesiącu 1898 r. wynosiła produkcya 128.941 cetnarów metr., sprzedaż zaś z zapasów 92.056 cetnarów metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu wrześniu 1899 r. wyprodukowano o 43.120 cetnarów metr. więcej, a sprzedano o 29.977 cetnarów metr. więcej, niż w tymsamym miesiącu 1898 r.

**Sprawozdanie Zarządu targowego** „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego w dniu 2-go listopada 1899 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 70 sztuk bydła.

Rozkupiono wszystkie sztuki.

Towar z paszy płacono po 29½, do 32 złr. za 100 *kg* żywej wagi.

Usposobienie ożywione z powodu obecności kupców zakrajowych.

**Sprawozdanie targowe** Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 1 listopada.

Spęd mały z powodu święta rzym.-katol.

Płacono za woły opasowe od 29—32 złr., za krowy od 25—28 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Ceny mięsa w rzezni przednie od 48—52 ct., tylne od 50—55 cent. za kilo.

Targ wiedeński 30 października.

Spęd 3540 sztuk wołów opasowych, między temi 520 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie opasowe 31—36 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Targ pragski 30 października.

Spęd 764 sztuk, między temi galicyjskich 379 sztuk. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 31—34 złr., za krowy 24—28 złr., za buhaje 30—33 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ średni.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 2 b. m. dostarczono 3091 cieląt, 2484 żywych świń, 1137 świń bitych, 651 bitych owiec i 229 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 38 do 42 ct., pierwszej jakości po 44 do 52 ct., przednich po 54 do 58 ct., żywych cieląt po — do — cent., pierwszej jakości po — cent. do — ct., przednich po — ct. do — ct.; świnek po 32 ct. do 41 ct., bitych ciężkich świń 47 ct. do 53 ct., prosiąt od 45 ct. do 54 ct., wyjątkowo po — ct., a bitych owiec od 28 ct. do 38 ct. Jagnięta płacono po 6 złr. do 12 złr. za parę. Tendencya: ożywiona.

## O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

**Lwów**, 3 listopada. Dzisiaj w dalszym ciągu składał orzeczenie rzeczoznawca **Koczyndyk**, który twierdzi, że buchalter powinien być odpowiedzialnym za bilans. Bilans Kasy nie wykazywał istotnego stanu finansowego, był więc fałszywy. Przenoszenie weksli do innych rubryk było nieprawidłowością. Umieszczanie rachunków bieżących na obce nazwiska jest nieprawidłowością lecz nie fałszerstwem. Wysokość rachunku Szczepanowskiego mogła zwrócić uwagę finansisty, buchaltera jednakże nic obchodzić to nie mogło. Celu wydarcia kart z rachunku Kühnela i Fröhlicha rzeczoznawca nie pojmuje, gdyż fakt ten nie był w stanie nie zmienić lub ukryć.

Dr. Oskar **Widmann**, docent uniwersytetu i prymaryusz szpitala, zeznał, że Szczepanowskiego badał w maju i wrześniu rb. i stan zdrowia jego znalazł złym, grożnym; każdej chwili można było spodziewać się śmierci. W grudniu 1898 niewątpliwie musiało być tak samo, lub jeszcze gorzej. Dr. Widmann zaznacza, że nigdy nie zdarzyło mu się spotkać tak wielkiego serca, jak u Szczepanowskiego.

Dr. **Opolski** udziela objaśnień co do przebiegu słabości Szczepanowskiego, poczem dr. **Widmann** orzeka, że cierpienia nerkowe wpłynąć mogły na zamroczenie umysłu i osłabienie energii. Ożywienie i przytomność Szczepanowskiego podczas rozprawy przypisać należy używaniu morfiny.

Podobne orzeczenie wydał prof. uniwersytetu dr. **Prus**, który, konsultując swego czasu Szczepanowskiego, nakazał mu bezwzględny spokój i usunięcie się od interesów.

O godzinie trzy kwadranse na 12 rozprawę przerwano.

Po przerwie zeznawał prof. mineralogii dr. Rudolf **Zuber**, jako rzeczoznawca-geolog. Tereny schodnickie badał on poraz pierwszy w r. 1870, wspólnie z prof. Kreutzem, a wynik tych badań, ogłoszony w specyalnem sprawozdaniu, w lat kilkanaście później sprawdził się w praktyce. W r. 1895 badał znowu Schodnicę, jako zaprzysiężony znawca, dla Anglo-banku, i ocenił ją na 14 milionów, ale w sprawozdaniu podał tylko 8 milionów, chcąc być w szacowaniu ostrożnym.

Obecną wartość kopalń Wolskiego i Odrzywolskiego w Schodnicy ceni dr. Zuber na 7 milionów *minimum*. Kopalnie w Uryczu warte są 1 milion, w Opoce 1 milion, w Borysławiu, 50 szybów 3 miliony, z czego połowa należy do Banku dysseldorfskiego. Wartości kopalń rumuńskich, dla braku znajomości stosunków lokalnych, nie umie dr. Zuber oznaczyć, kopalnie w Gryziowej i Kosmaczu ocenia na 3 do 4 milionów. Inwentarz kopalń reprezentuje wartość jednego miliona.

Przewodniczący, prokurator i obrońca zadają następnie szereg pytań dr. Zuberowi, którego skonfrontowano także z Łodzińskim, sekwestratorem przedsiębiorstw Wolskiego i Odrzywolskiego. **Łodziński** skonstatował, że od chwili objęcia zarządu, z dochodów bieżących, spłacił Kasie oszczędności 420.000 złr. długów.

Karol **Medwecki**, były sekretarz prywatny Szczepanowskiego a obecnie sekretarz Łodzińskiego, zeznał, że w r. 1898 Szczepanowski był tak chorym, że nawet czytanie sprawiało mu wielką trudność.

Następnie rzeczoznawca **Koczyndyk** kontynuował swoje orzeczenie, przyczem wpadł w scysyę z prokuratorem, twierdząc, że bilans z r. 1892 był prawidłowym, podczas gdy prokurator uważa go za fałszywy.

O godz. 3 min. 35 rozprawę odroczono do jutra.

## Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

**Lwów**, 3 listopada. (*Telefonem*). Namiestnik br. **Piniński** wyjeżdża jutro rano do Przeworska na otwarcie starostwa tamże, które odbędzie się jutro w południe.

**Lwów**, 3-go listopada. (*Telefonem*). Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie donosi do pism tutejszych: Przy rozmijaniu się pociągu pospiesznego Nr. 301 z pociągiem towarowym Nr. 382, zdążającym z Czerniowiec do Lwowa, na stacyi **Widynów**, przed Śniatynem, maszyna pociągu towarowego zawadziła o wagon pociągu pospiesznego. Maszyny obu pociągów i wielka liczba wagonów towarowych są znacznie uszkodzone. Z podróżnych nikt szwanku nie poniósł. Wypadek ten, który zaszedł dziś o godzinie pół do 8 rano, spowodowała prawdopodobnie nieostrożność służby. Śledztwo w toku.

Prywatne doniesienie *Słowa Polskiego* opiewa, że na miejsce wypadku wysłano z Kołomyi pomoc lekarską. Zachodzi zatem obawa, że nie obeszło się bez wypadku wśród podróżnych lub personalu kolejowego.

**Wiedeń**, 3 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł prokuratora Romana **Stebelskiego** z Sambora do Przemyśla i zamianował zastępcę prokuratora w Brzeżanach Wacława **Czernego** prokuratorem w Samborze, a adjunkta sądowego w Przemyślu Stanisława **Olszewskiego** zastępcą prokuratora w Brzeżanach.

**Wiedeń**, 3 listopada. (*Telefonem.*) Wedle *N. W. Abendblattu* małżeństwo arcyksiężnej Stefanii odłożone zostało do maja; inne dzienniki podają, że tylko do stycznia.

**Wiedeń**, 3 listopada. (*Telefonem.*) *N. W. Abendblatt* donosi z Pesztu, że co do wysokości kwoty, jaką każda z połów monarchii uiszczać ma na wspólne cele, obiegają tam zupełnie odmienne zdania. Jedno powiada, że cesarz sam oznaczy wysokość kwoty, drugie, że deputacye kwotowe same się porozumią bez ingerencyi cesarza.

**Wiedeń**, 3 listopada. W ciągnieniu losów komunalnych padła pierwsza wygrana na seryę 2941 nr. 14.

**Hradec Kralowy**, 3 listopada. Wczoraj odbyła się tu uroczystość poświęcenia „Ossarium" (grobowca, gdzie pomieszczono kości poległych żołnierzy austryackich i pruskich w bitwie, stoczonej przed 33 laty. Cesarza **Franciszka** Józefa zastępował adjutant skrzydłowy, podpułkownik ks. **Dietrichstein**, który złożył w jego imieniu wspaniały wieniec. Imieniem cesarza **Wilhelma** i armii niemieckiej podobny wieniec złożył adjutant skrzydłowy v. **Bülow**.

**Praga**, 3 listopada. Z rozmaitych miejscowości na prowincyi donoszą znowu o demonstracyach z ostatnich dni. Wszędzie wybijano szyby w mieszkaniach żydowskich. Kilka osób aresztowano. W miejscowości Dobrouszka demonstranci obrzucili żandarmeryę kamieniami. Posterunki żandarmeryi wszędzie wzmocniono.

**Berlin**, 3 listopada. Półurzędowy komunikat *Nordd. Allg. Ztg.* omawia przybycie cara Mikołaja II. do Poczdamu, które w każdym razie nastąpi dopiero po sobocie, t. j. po terminie, pierwotnie zapowiedzianym. Car zabawi w Poczdamie jeden dzień. Obecność ministra hr. **Murawiewa** zdaje się wskazywać na to, że będą także poruszane sprawy polityczne. Czas przybycia i odjazdu cara trzymany jest w tajemnicy.

**Paryż**, 3 listopada. Według ostatnich wiadomości, trybunał stanu w sprawie sprzysiężenia przeciwko republice ma się zebrać 9 b. m.

**Paryż**, 3 listopada. Wczoraj zderzyły się tutaj ze sobą dwa omnibusy, przyczem jeden z nich się wywrócił. Skutkiem siły zderzenia się pojazdów, 2 osoby odniosły cięższe rany, a 12 lżejsze.

**Barcelona**, 3 listopada. Wszyscy tutejsi kupcy pozamykali swe sklepy, na znak protestu przeciw uwięzieniu ich kolegów, którzy nie chcieli płacić podatków.

**Rzym**, 3 listopada. B. nuncyusz papieski w Wiedniu, kardynał Agliardi, zachorował ciężko na tyfus. Stan jego jest beznadziejny.

**Petersburg**, 3 listopada. Dzienniki donoszą, że minister-rezydent przy Watykanie, **Czarykow**, wyjechał za granicę.

**Petersburg**, 3 listopada. *Syn Ot.* dowiaduje się, że ministerstwo spraw wewnętrznych złoży niebawem w Radzie państwa projekt przepisów co do **wykupienia praw serwitutowych w Królestwie Polskiem**.

**Petersburg**, 3 listopada. Z inicyatywy ministra skarbu utworzono z przedstawicieli banków i pod przewodnictwem zarządzającego Bankiem państwa **stały komitet**, którego zadaniem będzie **regulowanie kursów giełdowych**.

**Petersburg**, 3 listopada. Departament kolejowy zdecydował dziś przychylnie sprawę **budowy kolei z Częstochowy do Herb**. Rozstrzygnięcie sprawy co do wyboru typu kolei z Częstochowy do Herb nastąpi w dniu 9 b. m.

### Wizyta cara w Niemczech.

**Berlin**, 3 listopada. Wbrew poprzednim doniesieniom, car **Mikołaj** nie odwołał zapowiedzianych swych odwiedzin na dworze niemieckim. Według ostatniej wersyi, car złoży wizytę w Poczdamie, lecz przyjedzie i odjedzie w ciągu jednego dnia. Nastąpi to prawdopodobnie 7 listopada i car będzie w Poczdamie na obiedzie.

Rządowe koła niemieckie przypisują tej wizycie doniosłe znaczenie polityczne; ma ona dotyczyć przedewszystkiem stosunków z Anglią.

### Minister Sipiagin.

**Petersburg**, 3 listopada. Wszystkie dzienniki tutejsze poświęcają artykuły osobie nowego kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych. *Nowoje Wremia* podaje następujące szczegóły o **Sipiaginie**: Urodzony w roku 1853, ukończył uniwersytet petersburski i początkowo służył w departamencie spraw ogólnych, a następnie powoływany był dwukrotnie z wyborów na powiatowego marszałka szlachty, a w roku 1884 na gubernialnego marszałka szlachty. — W roku 1886 został wicegubernatorem charkowskim, w 1886 kurlandzkim, a w roku 1888 moskiewskim. W roku 1891 zostaje wiceministrem dóbr państwa, w roku 1893 wiceministrem spraw wewnętrznych, a od roku 1895 zarządzał kancelaryą próśb, składanych na imię cara.

### Wojna.

**Londyn**, 3 listopada. Ministerstwo wojny ogłasza oficyalnie, że w poniedziałkowej bitwie pod **Ladysmith** poległo 6 oficerów i 54 żołnierzy; ranionych jest 9 oficerów i 231 żołnierzy.

**Londyn**, 3 listopada. Wedle depesz *Daily News* z **Ladysmith**, oddział Anglików, który skapitulował, odniósł stratę 200 ludzi.

General **Kock**, który w bitwie pod **Elandslagte** odniósł poważne rany, umarł.

**Londyn**, 3 listopada. Straty Boerów, wedle ich własnego obliczenia, wynosiły w bitwie pod **Ladysmith** 73 zabitych i 200 rannych. Zginęło również kilkaset koni.

**Londyn**, 3 listopada. Rzeka Orania wezbrała skutkiem ulewnych deszczów. Z tego powodu 3000 Boerów, stojących w **Bethulii**, nie może wkroczyć na terytoryum Kolonii Przylądkowej.

**Londyn**, 3 listopada. Uważają tu powszechnie oddział generała **Withe'go za zgubiony**. Domysły w tym kierunku potwierdza brak wszelkich wiadomości urzędowych z **Ladysmith**. Wiadomo tylko tyle, że we środę i we czwartek Boerzy skutecznie ostrzeliwali Ladysmith z dział ciężkiego kalibru. Angielski porucznik okrętowy, **Egerton**, który kierował ogniem dział okrętowych, sprowadzonych z Durbanu, został ciężko ranny.

**Londyn**, 3 listopada. *Biuro Reutera* dowiaduje się prywatnie, że ministerstwo wojny miało rzekomo otrzymać depeszę z **Ladysmith**, wysłaną wczoraj rano. Depesza ta brzmi: „White trzyma się; wszystko dobrze".

**Londyn**, 3 listopada. Ostatnia rada wojenna, która odbyła się tu onegdaj bezpośrednio po radzie gabinetowej, miała polecić generałowi **White**, aby trzymał się w **Ladysmith** aż do nadejścia posiłków.

Głównodowodzący wojskami angielskiemi w Afryce południowej, gen. **Buller**, wyjechał już z **Kapstadtu** do **Durbanu**.

**Londyn**, 3 listopada. Od 36 godzin ministerstwo wojny nie ogłasza żadnych wiadomości z **Ladysmith**.

**Londyn**, 3 listopada. Wczorajsze dzienniki wieczorne umieszczają prywatne doniesienia z **Ladysmith**, datowane z dnia 31 października, wedle którego Boerzy maszerują dalej w kierunku południowo-wschodnim z celem odcięcia Anglików od **Pietermaritzburga** i **Durbanu**.

**Londyn**, 3 listopada. *Times* wyraża podejrzenie, że poganiacze mułów, które spłoszyły się i uciekły w czasie poniedziałkowej bitwy, byli w zmowie z Boerami.

We wtorek, 31 października, nadana w **Pietermaritzburgu** depesza donosi, że pewna część żołnierzy z pułku „Gloucestershire", którą miano pierwotnie za wziętą do niewoli, powróciła do obozu w **Ladysmith**.

**Londyn**, 3 listopada. W kraju Beczuanów około 6000 Afrykandów zderzyło się z oddziałem Boerów orańskich.

**Londyn**, 3 listopada. Drut telegraficzny między Ladysmith a Durbanem **został przerwany, a generał White zupełnie został odosobniony**. Z tego powodu brak wszelkich pozytywnych wiadomości.

**Londyn**, 3 listopada. Dzienniki wieczorne donoszą z **Pietermaritzburga**, że Boerowie obsadzili część kraju Zulu i zajęli miasto **Pomeroy**. — Według doniesienia *Timesa*, stoi od poniedziałku w **Betulii** (miasto pograniczne Oranii) 3000 Boerów.

**Londyn**, 3 listopada. Generał **White** doniósł do ministerstwa wojny, że w bitwie poniedziałkowej dostali się do niewoli następujący oficerowie angielscy: 1 podpułkownik, 7 majorów, 5 kapitanów, 27 poruczników, oprócz tego zaś 1 duchowny wojskowy i 1 korespondent dziennikarski.

**Berlin**, 3 listopada. Poselstwo transwaalskie w Brukseli zarządziło na najbliższą niedzielę odprawienie nabożeństw dziękczynnych w kościołach holenderskich w Belgii z powodu zwycięstwa odnośnego nad Anglikami.

**Bruksela**, 3 listopada. Zwycięstwo Boerów wywołało kolosalny zapał w całej **Belgii i Holandyi**. Po trzymaniu odnośnych wiadomości lokale redakcyj wszystkich dzienników przybrały się we flagi.

**Amsterdam**, 3 listopada. Poczynają się okazywać wszelkie oznaki, przemawiające za tem, że nastąpi ogólne powstanie wszystkich **Afrykanderów** południowej Afryki przeciw Anglii.

**Paryż**, 3 listopada. *Agencya Havasa* donosi z **Kapstadtu**, że zwycięstwa Boerów wywołały tam ogromne poruszenie. Gubernator Millner niepokoi się z powodu postawy Afrykanderów. Wojska orańskie pod komendą generała Łukasza **Meyera** zdobyły **Colenso**, odcinając w ten sposób odwrót generałowi White, który ma być podobno ranny. Wogóle **Ladysmith** jest zupełnie otoczone, zarówno jak **Mafeking**, gdzie Boerowie odparli wycieczki angielskie. Wojska orańskie zajęły miasto **Colesberg** na terytoryum Kolonii Przylądkowej.

**Rzym**, 3 listopada. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych zapewniają, że faktem nie ulegającym kwestyi jest **wydzierżawienie zatoki Delagoa przez Anglię**. Dotychczasowe zaprzeczenia tej wiadomości ze strony Portugalii, miały jedynie na celu ukrycie tego faktu do czasu, gdy do zatoki Delagoa wpłynie eskadra angielska, zbierająca się obecnie w Gibraltarze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
**Michał Konopiński.**



## Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

**Wiedeń**, 3 listopada 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Renta austryacka papierowa | 99 | 65 |
| „ „ srebrna | 99 | 25 |
| 4% renta austryacka złota | 117 | 45 |
| 4% „ „ koronowa | 99 | 45 |
| 4% „ węgierska złota | 116 | 55 |
| 4% „ „ koronowa | 95 | 30 |
| Akcye Banku austro-węgierskiego | 900 | — |
| „ kredytowe | 369 | 75 |
| Londyn | 120 | 67½ |
| Marki | 58 | 97½ |
| 20-te Markówki | 11 | 78 |
| 20-to Frankówki | 9 | 55 |
| Włoskie banknoty | 44 | 67½ |
| Dukaty | 5 | 70 |
| Węgierskie Losy Premiowe | 163 | [illegible] |
| Losy tureckie | 57 | 80 |
| Akcye Anglobanku | 150 | — |
| „ Unionbanku | 305 | — |
| „ Bankverein | 269 | 50 |
| „ Laenderbanku | [illegible] | 25 |
| „ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 252 | [illegible] |
| „ „ Południowej | 72 | — |
| „ „ Elbethal | [illegible] | — |
| „ „ Nordbahn | 3115 | — |
| „ „ Staatsbahn | 338 | 25 |
| „ „ Alpine | [illegible] | [illegible] |
| „ Tureckie Tabaczne | 132 | 50 |
| Ruble | 12 | 26 |

**Berlin**, 2 listopada 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 169 | 55 |
| Krótki Wiedeń | 169 | 25 |
| Banknoty rosyjskie | 216 | [illegible] |
| Krótka Warszawa | — | — |
| 4½% Listy polskie | 98 | 20 |
| Renta włoska | 92 | 80 |
| Akcye kredytowe austryackie | 231 | 63 |
| Ruble Ultimo | 216 | 25 |

**Wiedeń**, 3 listopada 1899.

| | Złr. | ct. |
|---|---|---|
| Spirytus gotowy | 20 | 20 |
| Cena nafty | 19 | 50 |
| Pszenica na jesień | 8 | 44 |
| Żyto na jesień | 7 | 00 |
| Owies na jesień | 5 | 49 |
| Kukurudza | 5 | 65 |

## Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 3 listopada 1899 r., godz. 1 w południe

| | Złr. wal. austr. płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | | | |
| Ruble papierowe | 127 | 25 | 128 | — |
| Marki niemieckie | 58 | 85 | 59 | 10 |
| Franki papierowe | 47 | 65 | 48 | 15 |
| 20-te frankówki w złocie | 9 | 55 | 9 | 61 |
| **II. Listy Zastawne.** | | | | |
| 5% Listy zast. prem. Banku hip. | 109 | — | 110 | [illegible] |
| 4½% Listy zastawne Banku hip. | 97 | 75 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ | 93 | 75 | 94 | 75 |
| 4½% Listy zastawne Banku kraj. | 99 | — | 100 | [illegible] |
| 4% „ „ „ | 96 | .. | 97 | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk. | 96 | — | 97 | — |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie | 96 | — | 97 | — |
| 4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie | 92 | — | 93 | — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | | | |
| 5% Galicyjskie obligacye propinac. | 95 | 50 | 95 | [illegible] |
| 5% Pożyczka krajowa z r. 1873 | — | — | — | — |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | [illegible] | — | [illegible] | 50 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | [illegible] | 25 | [illegible] | 25 |
| 5% Obligacye zemanc. Banku kraj. | [illegible] | — | 101 | [illegible] |
| 4½% „ „ | 99 | — | 100 | — |
| 4% Obligacye krajowe | [illegible] | — | 98 | 25 |
| **IV. Losy.** | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 27 | 50 | 28 | 50 |
| „ „ Stanisławowa | 56 | — | 60 | — |
| **V. Akcye.** | | | | |
| Akcye Banku kredyt. we Lwowie | — | — | — | — |
| „ „ hipot. „ | 357 | — | 367 | — |
| „ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | 209 | — | 210 | 50 |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 281 | — | 285 | — |

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.